

# PRZYMIERZE I ROZMOWA

IDEE JUDAIZMU, KTÓRE ODMIENIAJĄ ŻYCIE.  
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM.

[www.rabbisacks.org](http://www.rabbisacks.org)

@rabbisacks    



Tłumaczenie: Jolanta Różyło  
**CHIDUSZ.COM**

## Zaginione arcydzieło Pinchas – 7 lipca 2018 / 24 tamuz 5778

Oto prawdziwa historia, która wydarzyła się w 1995 roku. Dotyczy ona niezwykłego człowieka o niespotykanym nazwisku. Ernest Onians był rolnikiem z Anglii Wschodniej i trudnił się głównie sprzedawaniem pomyj dla świń. Hobby pana Oniansa, znanego ze swej ekscentryczności, było kolekcjonowanie obrazów. Często chadzał na aukcje, które odbywały się w okolicy i licytował obrazy, szczególnie te stare. Ostatecznie w jego kolekcji znalazło się ponad pięćset płócien. Było ich zbyt wiele, żeby wszystkie powiesić na ścianach jego skromnej posiadłości Baylham Mill w Suffolk. Składał je więc w jednym miejscu w domu, a niektóre trzymał w kurniku.

Dzieci Ernesta nie podzielały jego zainteresowań, uważały go za niechlujnie ubranego dziwaka. Ernest, bojąc się złodziei, własnoręcznie skonstruował prowizoryczny system alarmowy zrobiony z klaksonów zasilanych starymi akumulatorami samochodowymi i zawsze spał z naładowaną strzelbą pod łóżkiem. Kiedy zmarł, jego dzieci wystawiły obrazy na sprzedaż w londyńskim domu aukcyjnym Sotheby's. Jak przed każdą większą licytacją dzieł sztuki, Sotheby's i tym razem wydał katalog, z którego kupcy mogli dowiedzieć się, jakie przedmioty będą wystawiane na sprzedaż.

Pewnego dnia wielki znawca sztuki, Sir Denis Mahon (1910-2011) przeglądał ten katalog i jego uwagę przykuło jedno z dzieł. Fotografia, nie większa niż znaczek pocztowy, przedstawiała tłum ludzi w szale podpalających spory budynek i uciekających z łupami. Onians kupił ten obraz na aukcji

w wiejskim dworku w latach czterdziestych za zaledwie dwanaście funtów. Obraz opisany był w katalogu jako *Grabież Kartaginy* autorstwa raczej mało znanego, siedemnastowiecznego artysty Pietro Testa. Jego wartość szacowana była na piętnaście tysięcy funtów.

Mahona zadziwił osobliwy szczegół na obrazie. Jeden z rabusiów umykał z miejsca zdarzenia z siedmioramiennym świecznikiem. Skąd w Kartaginie menora? - zastanawiał się Mahon. Stało się jasne, że to nie Kartaginę przedstawiał obraz. Jego tematem było zburzenie przez Rzymian Drugiej Świątyni. Autorem dzieła też musiał być ktoś inny.

Mahon przypomniał sobie, że wielki siedemnastowieczny artysta Nicholas Poussin namalował dwa obrazy o tej tematyce. Jeden z nich znajdował się w zbiorach muzeum sztuki w Wiedniu. Drugi jednak, namalowany w 1626 roku dla kardynała Barberiniego, zniknął z pola widzenia w XVIII wieku. Nikt nie wiedział, co się z nim stało. Mahon był w szoku, kiedy zorientował się, że patrzy na zaginionego Poussina.

Złożył więc ofertę kupna obrazu na aukcji. Kiedy inni potencjalni kupcy zauważyli, że wybitny znawca licytuje obraz, zrozumieli, że wie on na pewno coś, co im umknęło i dołączyli do aukcji. Mahonowi udało się ostatecznie kupić obraz za sto pięćdziesiąt pięć tysięcy funtów. Po latach sprzedał go, zgodnie z rzeczywistą wartością, za cztery i pół miliona lordowi Rothschildowi, który później podarował pracę Muzeum Izraela, gdzie wisi do dziś ku uczczeniu pamięci Isaiaha Berlina.

Ta historia jest mi dobrze znana. Na prośbę lorda Rotschilda, krótko przed przewiezieniem obrazu do Izraela wygłosiłem w National Gallery wykład na jego temat. Historia dzieła Poussina jest obrazowym przykładem na to, jak łatwo możemy utracić bezcenne dziedzictwo, ponieważ, nie darząc go odpowiednią miłością, nie potrafimy docenić jego prawdziwej wartości. Wniosek jest więc następujący: odziedziczyć możemy tylko to, co naprawdę kochamy.

Taki morał płynie z historii o córkach Celafchada, o których czytamy w parzy na ten tydzień. Przypomnijmy sobie tę historię. Celafchad, z rodu Menaszy, umarł na pustyni, zanim przydzielono mu ziemię. Miał pięć córek i żadnego syna. Córki przyszły do Mojżesza z żądaniem nadania im ziemi, argumentując, że odmówienie rodzinie tego przywileju tylko dlatego, że ojciec nie miał syna, byłoby niesprawiedliwe. Mojżesz przedstawił tę sprawę Bogu, który rzekł: „Słusznie córki Celafchada mówią: daj im posiadłość dziedziczną wśród braci ojca ich, a przenieś udział ojca ich na nie” (Bamidbar 27:7). Tak też się stało.

Mędrcy żarliwie chwalili córki Celafchada za ich mądrość. Twierdzili, że wybrały one dobry moment, aby przedstawić swoje roszczenia, wiedziały jak interpretować Pismo i były niezwykle cnotliwe (Baba Batra 110b). Jeszcze większe znaczenie miało jednak to, że ich miłość do Ziemi Izraela była ogromna, w przeciwieństwie do uczucia, którym darzyli ją mężczyźni. Kiedy szpiegdy przekazali Izraelitom złe wiadomości, ludzie powiedzieli: „Ustanówmy sobie wodza, i wróćmy do Micraim!” (Ba-midbar 14:4). Córki Celafchada jednak wciąż rościły sobie prawo do ziemi, które zostało im słusznie przyznane (Sifre, Ba-midbar 133).

Do fragmentu o szpiegach powstał słynny komentarz rabina Efraima Luntschitza z Pragi (1550-1619). Analizując słowa Boga „Wyslij *sobie* mężów, aby wypatrzyli ziemię Kanaan” (Ba-midbar 13:2), Luntschitz twierdził, że nie *nakazywał* On Mojżeszowi wysłać szpiegów, ale *dawał mu* przyzwolenie, aby wysłać mężczyzn. Według rabina Luntschnitza Bóg pomyślał: „Z Mojego punktu widzenia, wiedząc, co kryje przyszłość, lepiej byłoby wysłać kobiety, ponieważ umiłowały one i otoczyły czułą opieką tę ziemię, i nigdy nie powiedziałyby o niej złego słowa. Jeśli jednak uważasz, że mężczyźni ci są szlachetni i szczerze szanują ziemię, masz moje pozwolenie, aby wysłać ich na przespiegi” (Keli Jekar, kom. do Ba-midbar 13:2).

Rezultat okazał się fatalny. Dziesięciu szpiegów przyniosło demoralizujące wieści, Izraelici stracili wiarę w powodzenie ich planu, w wyniku czego nieufnemu pokoleniu została odebrana szansa wejścia do Ziemi Obiecanej. Utracili możliwość cieszenia się swym dziedzictwem w ziemi obiecanej ich przodkom. Córki Celafchada, przeciwnie, odziedziczyły ziemię, ponieważ darzyły ją miłością. Dziedziczymy to, co kochamy, a tracimy to, czego nie potrafimy umiłować.

Nasuwa się wniosek, że w dziwny sposób historia córek Celafchada i licytacji zaginionego obrazu ilustrują stan współczesnej tożsamości żydowskiej. Dla wielu wyznawców judaizmu, których znam, stosunek do religii był niczym stosunek dzieci Ernesta Oniansa do sztuki, którą kolekcjonował ich ojciec. Miłość do niej mieli ich rodzice, ale dla nich samych nie przedstawiała ona szczególnej wartości. Niczym dzieci Oniansa, dzieci religijnych Żydów gotowe były zrzec się dziedzictwa, nie mając świadomości jego ogromnej wartości. Kiedy nie potrafimy w pełni czegoś docenić, możemy stracić skarb, nie wiedząc nawet, że jest on skarbem.

Judaizm jest oczywiście wart znacznie więcej niż drogocenny obraz. Jest on naszą tożsamością. A tożsamość nie jest na sprzedaż, choć można ją stracić. Wielu Żydów traci dziś swą tożsamość. Nasi przodkowie przekazali nam dar przeszłości, a my jesteśmy im winni dar przyszłości, która wierna będzie historii. Nie porzucajmy swojego dziedzictwa tylko dlatego, że nie rozumiemy jego wartości.

Idea, która zmieni nasze życie, jest więc prosta, lecz niezwykle istotna: jeśli chcemy z powodzeniem przekazać naszym dzieciom nasze dziedzictwo, musimy pokazać im, jak darzyć je miłością. Najważniejszym elementem edukacji nie jest nauka faktów i umiejętności, ale zrozumienie, co powinniśmy kochać. Dziedziczymy to, co kochamy, a tracimy to, czego nie potrafimy umiłować.